

F. Blachnicki, *Nehemiasz*, w: *Wolni i wyzwalający*, Kraków 2010, s. 43–55.

Ne 1, 1–2, 8

Cóż wspólnego może mieć ta historia z zamierchłymi czasami, opisana w Księdze Nehemiasza, z sytuacją, którą przeżywamy dzisiaj w naszym narodzie? Jest to słowo Boże. Jest to historia święta, historia zbawienia, w której przez ludzi działa Bóg. Dlatego objawia ona pewne prawa Bożego działania. Prawa te są zawsze aktualne, mogą być zastosowane do różnych sytuacji, w różnych epokach, jeżeli w duchu wiary odczytamy te wydarzenia, żeby w nich odkryć Boży sposób myślenia, Boży sposób oceniania wydarzeń i Boży plan działania.

Narzędzie planów zbawczych

Nehemiasz jest jednym z wielu ludzi, których Bóg wybrał i powołał jako swoje narzędzie. My, należący do nowego ludu Bożego, musimy wierzyć, że wszyscy jako członkowie Kościoła jesteśmy wezwani, wybrani przez Boga, abyśmy byli narzędziem Jego planów zbawczych w tym momencie historii, w którym żyjemy. Dlatego możemy z historii Nehemiasza wyciągnąć pewne zastosowanie do naszej sytuacji. Spróbujmy tak odczytać tę historię, jakbyśmy my byli tym Nehemiaszem, do którego Bóg kieruje dzisiaj swoje wezwanie.

Nehemiasz przebywał na wygnaniu, ale ciągle myślał o doli swojego ludu. Wykorzystywał każdą okazję, żeby się dowiedzieć czegoś o nim. Kiedy przyszedł z Judy jeden z jego braci, spytał go, co się dzieje w Jerozolimie, w ojczyźnie, i usłyszał: „Ci pozostali, którzy w tamtejszym okręgu uniknęli uprowadzenia, znajdują się w wielkiej biedzie i pohańbieniu; mur Jerozolimy jest zburzony, a bramy jej ogniem spalone.» I oto, gdy to usłyszałem, usiadłem, płakałem i trapiłem się całymi dniami, pościłem i modliłem się w obecności Boga niebios”.

Zapytajmy siebie: Czy my podobnie odpowiedzialnie myślimy o naszym narodzie, o Kościele w naszym narodzie? Czy nie mamy raczej postawy: cóż mnie to obchodzi? Czy nie troszczymy się tylko o swoje własne, prywatne sprawy? Czy nawet naszej religii, naszego chrześcijaństwa nie traktujemy jako sprawy osobistej, prywatnej?

Myśleć i odczuwać z Chrystusem

A tymczasem być chrześcijaninem, to znaczy należeć do Chrystusa, i myśleć, i czuć w swoim sercu razem z Chrystusem. To znaczy myśleć z troską, z poczuciem odpowiedzialności o braciach: o całym naszym narodzie, o całym Kościele, a nawet o całej rodzinie ludzkiej. Chrześcijanin – ten, który jest Chrystusowy, nie może już prowadzić życia prywatnego, nie może już zamknąć się w swoim świecie i myśleć sobie: „niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna”, niech się dzieje co chce, ja wiem, to mi wystarczy, co mam zrobić, żeby siebie zbawić: spełnić przykazania, które mnie obowiązują.

Największy grzech nas chrześcijan, katolików, członków Mistycznego Ciała Chrystusa, członków wspólnoty Kościoła to ten, że każdy z nas zamyka się w swoim małym świecie, wyłącza ze swojej świadomości sprawy dobra ogólnego, sprawy braci, Kościoła, narodu, i myśli: niech się inni o to martwią. Brakuje nam postawy Nehemiasza.

„Ci, którzy pozostali, znajdują się w wielkiej biedzie i pohańbieniu; mur Jerozolimy jest zburzony, a bramy jej są ogniem spalone”. Czyż to nie jest powiedziane o nas, o naszej sytuacji? Czyż nie znajdujemy się w wielkim pohańbieniu, w wielkiej biedzie? Czy mur Jerozolimy nie został już zburzony, a bramy, czy nie zostały ogniem spalone? Jaka jest nasza sytuacja?

Nasza sytuacja

Coraz więcej ludzi zapomina o swoim chrzcie świętym i już nie wyznaje w życiu Chrystusa. W wielu częściach naszej Ojczyzny kościoły pustoszeją. Są miasta, rejony, w których 60, 70, 80, 85% ludzi, którzy byli ochrzczeni, i może jeszcze podaje, że są katolikami, w praktyce jest niewierzących, niepraktykujących, ich życie zaprzecza Ewangelii, ewangelicznej hierarchii wartości.

Czy możemy powiedzieć, że nasz naród jest wierzący, skoro jesteśmy narodem jednym z najbardziej zalkoholizowanych na całym świecie. Codziennie kilka milionów ludzi pijanych na

naszych ulicach, w naszych domach.

Gubernator Frank, który snuł plany, jak zniszczyć naród polski, powiedział kiedyś w gronie zaufanych współpracowników: jeżeli doprowadzimy Polaków do tego, że będą wypijali 4,5 l alkoholu w skali rocznej w przeliczeniu na 1 mieszkańca, to za 25 lat problem Polaków będzie dla nas rozwiązany, naród polski przestanie istnieć.

Jeżeli nie podejmiemy żadnego przeciwdziałania, spełni się to, co przewidywał gubernator Frank. Cały naród znajdzie się na dnie rozkładu spowodowanego przez alkoholizm i cały szereg zjawisk pochodnych.

Znajdujemy się w „wielkiej biedzie i pohańbieniu; mur Jerozolimy jest zburzony”. Mur sumienia, mur przykazań Bożych, mur norm etycznych. Gdzie są te mury, które kiedyś stały mocno na straży życia ludzkiego, na straży wartości osoby ludzkiej? Dzisiaj te mury padły.

„Mur Jerozolimy zburzony”. Przykazania Boże stały się pośmiewiskiem. Książki w sposób, który się nawet w głowie nie mieści, wykpiwają podstawowe normy etyczne, zwłaszcza w dziedzinie VI przykazania, i to jest lektura obowiązkowa dla dzieci, dla młodzieży w szkołach, masowo rozpowszechniana w każdym kiosku. Dawniej byłyby zaliczone do literatury zbrodniczej, za ich rozpowszechnianie karano by ludzi więzieniem, a dzisiaj karze się tych, którzy nie wypełniają normy w sprzedawaniu takiej literatury. Prawdziwy zalew, zaplanowana, zaprogramowana akcja niszczenia murów Jerozolimy, to jest norm etycznych, przykazań Bożych. Tu i tam wznoszą się jeszcze szczątki murów. Z tym większą wściekłością atakuje się je, żeby padły.

„Bramy ogniem spalone”. Kiedyś każda rodzina, każde ognisko rodzinne było tą bramą, przez którą nie mogły wejść siły niszczące. Dzisiaj każda rodzina posiada taką otwartą bramę, którą jest telewizor, i wszystkie złe wpływy przez nią wchodzą. Wszystko wchodzi do każdej twierdzy rodzinnej, do każdego domu rodzinnego.

„Mur Jerozolimy jest zburzony; bramy jej są ogniem spalone. Znajdujemy się w wielkim pohańbieniu, w wielkiej biedzie”. To jest prawda. A jak my się wobec tej prawdy zachowujemy?

Nasza postawa

Spójrzmy na Nehemiasza. „I oto, gdy to usłyszałem, usiadłem, płakałem i trapiłem się całymi dniami. Pościłem i modliłem się w obecności Boga niebios”.

Czy my potrafimy tak myśleć, czy czujemy się odpowiedzialni za to wszystko? Przecież to jest nasza sprawa, nasza rodzina, nasz naród, Kościół, Ciało Mistyczne Chrystusa. Czy możemy umyć ręce i powiedzieć, że to oni? Czy nie jesteśmy podobni do faryzeusza, którzy z boku obserwują, co się dzieje, i robią złośliwe uwagi? W Kościele słyszymy listy pasterskie, kazania, słyszymy głosy podnoszące alarm. Czy czasem nie reagujemy na nie podobnie jak ten faryzeusz, który stał w świątyni przed ołtarzem i modlił się: Dziękuję Ci, Boże, że nie jestem jako inni ludzie, jako ci celnicy, cudzołożnice; że nie jestem jak te kobiety, co mordują dzieci, jak ten pijak. I wychodzimy zadowoleni z kościoła, że znowu słyszeliśmy o tych bezbożnikach, ateuszach, o tych, którzy niszczą nasz naród, ale przecież to nie my; my jesteśmy niewinni, umywamy ręce. Czy tak być może, czy wolno nam zachować taką postawę?

A co robił Nehemiasz? Najpierw zaczął się modlić do Boga: „Jahwe, Boże niebios, wielki i straszny, dotrzymujący przymierza. Niech będzie ucho Twoje uważne, oczy Twoje niech będą otwarte, abys wysłuchał modlitwy Twego sługi, którą ja teraz dniem i nocą zanoszę do Ciebie za sługi Twoje, składając wyznanie w sprawie przestępstwa Izraelitów, któreśmy wobec Ciebie popełnili; również ja i mój ród zgrzeszyliśmy. Bardzo źle postąpiliśmy wobec Ciebie: nie zachowaliśmy przykazań ani praw, ani przepisów, które wydałeś słudze Twemu Mojżeszowi”.

Uznanie winy. Zadośćuczynienie

„Również ja i mój ród zgrzeszyliśmy” – taka powinna być nasza pierwsza reakcja. Solidarnie – jesteśmy jednym narodem, jedną rodziną – musimy pokutować za grzechy innych. Im bardziej ktoś jest zdolny zrozumieć, co to jest grzech, im bliżej ktoś stoi Boga, tym bardziej powinien się czuć odpowiedzialny za grzechy braci i pokutować za innych i za swoje grzechy. To jest pierwsza odpowiedź: uznać naszą winę, naszą współwinę, naszą współodpowiedzialność. „Bardzo

zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem.” – Któż z nas może powiedzieć, że nie zgrzeszył w tych sprawach przez zaniedbanie? Musimy stanąć przed Bogiem w poczuciu naszej winy, przyjąć pokutę za braci, zacząć przebłaganie wobec Boga, by upraszać Jego miłosierdzie. W tym sensie wszyscy musimy przyjąć postawę Nehemiasza. To jest wzór dla nas. Nie ma innej drogi ratunku. Gdyby Bóg znalazł dziesięciu sprawiedliwych... ale nie znalazł nawet tych dziesięciu.

Wobec Boga jesteśmy jedną rodziną i jedni za drugich mogą dać zadośćuczynienie. Zwłaszcza jeżeli łączymy się w wierze z zadośćuczynieniem Chrystusa, jako członkowie Jego Ciała Mistycznego.

Konkretny plan

Na tym jednak nie kończy się odpowiedź Nehemiasza. On powziął konkretny plan działania. Postanowił pójść tam, gdzie są mury zburzone, bramy spalone, aby podjąć dzieło odnowy, odbudowy. Najpierw szukał kogoś, kto by mu udzielił misji, kto by go upoważnił, kto by dał mu listy polecające. Udał się więc do króla i prosił aby znalazł łaskę w jego oczach: „Poślij mnie”.

My jako ruch odnowy, Światło-Życie, my którzyśmy otrzymali tyle darów i łask, musimy poczuć się odpowiedzialni w modlitwie, w ekspiacji, w zadośćuczynieniu, a także w podejmowaniu inicjatyw, dzieł odnowy. Chcielibyśmy dotrzeć do wszystkich ludzi w naszej Ojczyźnie z pukaniem, wołaniem, aby Chrystus wszedł do serc tych, którzy Go nie znają albo o Nim zapomnieli, aby głębiej wszedł do serc tych, którzy już Go przyjęli. Po przygotowaniu przez ewangelizację, przez głoszenie wiary Chrystusa – chcemy podjąć dzieło Krucjaty Wyzwolenia Człowieka z nałogów: z alkoholizmu, niktynizmu, innych nałogów, które poniżają godność człowieka i czynią go niewolnikiem. Chcemy mocą Chrystusa wyzwalać naszych braci z niewoli kłamstwa, z zakłamania, a przede wszystkim z lęku, który nie pozwala ludziom postępować zgodnie z powołaniem dzieci Bożych. Ten lęk najbardziej nas poniża, bo ostatecznie tylko lęk czyni nas niewolnikami, a przeciw: „otrzymaliśmy ducha przybrania za synów, nie żeby się pogрузić w bojaźni, ale żeby żyć w wolności Synów Bożych, mówić do Boga: «Abba, Ojcze»” (Rz 8, 15).

Odbudowa i walka

Taki jest przed nami program, wspaniały, wielki, śmiały; program na miarę potrzeb, na miarę zagrożenia naszego narodu. Dlatego ufamy, że Księga Nehemiasza jest wezwaniem Bożym skierowanym do nas na tę chwilę, w tym momencie. Jak Nehemiasz odbudowywał mur Jerozolimy, odcinek po odcinku, metr za metrem, według dokładnego, precyzyjnego planu, tak i my chcemy odbudowywać przez ewangelizację, przez Ewangelię, bo Ewangelia buduje. Izraelici jedną ręką budowali, a drugą trzymali miecz, bo musieli walczyć z wrogami. My także odbudowując, chcemy równocześnie walczyć z wrogami. Nie z ludźmi, ale z tym, co ludzi niewoli: z grzechem, z nałogami: alkoholizmem, wynaturzeniem w dziedzinie seksu; z tym wszystkim, co czyni człowieka niewolnikiem zła, grzechu, ostatecznie szatana.

Na miarę poprzedników

W naszych wspólnotach, w rodzinach czy indywidualnie, weźmy do ręki Księgę Nehemiasza i szukajmy tam natchnienia do modlitwy i do działania. Niech Duch Święty przemówi do nas przez słowa Pisma Świętego, przez tę historię świętą, żebyśmy na miarę wielkich postaci biblijnych potrafili odpowiedzieć Bogu naszą wiarą, ufnością, naszą modlitwą, poczuciem odpowiedzialności, naszym zaangażowaniem. Chrystus Pan, który swoim zadośćuczynieniem Bogu Ojcu obejmuje cały świat, a w nim szczególnie nasz naród, nasz Kościół i nas wszystkich, niechaj udzieli nam swojej miłości, niechaj przez swego Ducha tchnie w nasze serca swoją miłość.

„Serce wielkie nam daj” – to prośba skierowana do Chrystusa. Niechaj to serce wielkie, które On nam da, objawi się w wielkim czynie, który mamy podjąć z miłości ku Niemu. Chrystusowi, który pyta nas: „Czy miłujesz Mnie, czy miłujesz Mnie więcej niż inni”, czy jesteś gotów ze Mną razem – jako moje narzędzie, dzieląc moją troskę zbawczą – iść ratować braci, naród, ratować tych, którzy giną, niech każdy odpowie w swoim sercu. A jeżeli jest gotowy, niech tę odpowiedź ukaże w znaku, aby stała się świadectwem i pociągała innych do podobnej odpowiedzi na pytanie Chrystusa.

F. Blachnicki, *Gedeon*, w: *Wolni i wyzwalający*, Kraków 2010, s. 57–61.

Sdz 7, 1-8. 16-22

Jaki ma związek ta historia z dalekich czasów z naszą dzisiejszą sytuacją? Bóg, który jest wiecznie żywy wypowiada swoje słowo w taki sposób, że jest zawsze aktualne i zawsze trafia w sytuację człowieka, w jakimkolwiek momencie historii byłoby ono proklamowane i głoszone.

Widmo zagłady

Sytuacja ludu Bożego, który urzeczywistnia się w narodzie polskim, jest podobna do tej, w jakiej wtedy znajdował się naród wybrany Starego Przymierza. Stoi przed nami dzisiaj wyraźnie widmo zagłady narodu, ale przyczyną nie będzie wróg zewnętrzny, lecz my sami. Jeżeli nic się nie zmieni, jeżeli nie nastąpi jakiś nadzwyczajny zryw, to około roku 2050 nas Polaków będzie prawdopodobnie 18 milionów, a kilkadziesiąt lat później może nas nie być wcale.

Wiele próbowano już metod przeciwdziałania. Wiele było dyskusji, planów, postanowień, uchwał, ale jak dotąd: nic nie pomaga.

Ratunek

Skąd może przyjść ratunek? Zobaczmy, gdzie lud Boży Starego Przymierza szukał ratunku? W sytuacjach beznadziejnych prorocy zawsze kierowali wzrok narodu wybranego ku górze, ku Jahwe. I zaczęto wołać o ratunek do Boga. I nigdy się naród wybrany nie zawiodł. Bóg wkraczał w jego historię i przy pomocy wybranych narzędzi, za pomocą środków słabych, pozornie śmiesznych, nieproporcjonalnych do wielkości zagrożenia, objawiał swoją moc i wybawiał swój lud.

I oto dzisiaj jest chwila, kiedy musimy jako lud Boży, jako wierzący skierować oczy ku górze i podjąć na nowo walkę. Tak jak wojsko Gedeona, w imię Boga, dla Boga.

„Przy pomocy tych trzystu mężów wybawię swój lud. Kto się boi, niech idzie do domu”. Wybrał sobie Bóg trzystu ludzi, ale takich, którzy mieli odwa kilkadziesiąt tysięcy żo gę. Mieli odwagę zaufać Bogu i podjąć walkę po ludzku beznadziejną. Było 1nierzy. „Kto się boi, niech idzie do domu” – zostało dziesięć tysięcy. Ale i tych Bóg poddał próbie. Zostawił sobie trzystu mężów, ale takich, którzy zawierzili, którzy poczuli się narzędziem w ręku Boga, którzy postawili na Jahwe. Oni niczego nie rozumieli. Kiedy Gedeon przedstawił im plan walki, wydawało im się to dziwne, może i śmieszne. Gedeon kazał im przygotować puste dzbany, pochodnie, rogi i powiedział tylko: czyńcie to, co ja będę czynił. A oni się poddali posłusznie temu planowi, bo byli przekonani, że pochodzi od Boga. Dlatego nie dyskutowali, nie mówili: ja mam lepszy plan, nie tak trzeba postąpić. Wszyscy czynili tak samo, jak ten, którego Bóg wybrał, postępowali według jego wskazań. Zawierzili... i odnieśli wspaniałe zwycięstwo.

Postawić na Boga

Nie inaczej będzie dzisiaj. Inaczej być nie może. Dlatego potrzebne jest dzisiaj nowe wojsko Gedeona. Trzeba dokonać mobilizacji w skali całego narodu i wezwać tych, którzy się nie boją i potrafią zawierzyć i zaufać Bogu, tych, którzy poddadzą się jednemu planowi działania i będą działać jednolicie ufając, że ten plan ratunku pochodzi od Boga. Jeżeli tak się stanie, to możemy być pewni, że Bóg nas wybawi przy pomocy tych swoich narzędzi. Trzeba nam powołać nowe wojsko Gedeona. Takim nowym wojskiem Gedeona ma się stać Krucjata Wyzwolenia Człowieka, która problem już przez wielu podejmowany, podejmuje w nowy sposób: w oparciu o słowo Boże, o Boże wezwanie, w oparciu o moc Chrystusa, który przyszedł odkupić i wyzwolić człowieka.